

**Bert Clendennen**

**„Człowiek według Bożego serca”**

**Rozdział 10 Poświęcenie bez reszty**

Czytamy z Ewangelii Mateusza 14:14-21: „I wyszedłszy, ujrzał mnóstwo ludu i zlitował się nad nimi, i uzdrowił chorych spośród nich. A gdy nastał wieczór, przystąpili do niego uczniowie jego i rzekli: Miejsce to jest puste, a godzina już późna; rozpuść więc ten lud, aby poszedł do wiosek i kupił sobie żywności. A Jezus im rzekł: Nie trzeba, żeby odchodzili, dajcie wy im jeść. Oni zaś mu powiedzieli: Mamy tutaj tylko pięć chlebów i dwie ryby. A On rzekł: - Przynieście mi je tutaj. I rozkazał ludowi usiąść na trawie, wziął pięć chlebów i dwie ryby, spojrzał w niebo, pobłogosławił, potem chleby łamał i dawał uczniom, a uczniowie ludowi. I jedli wszyscy, i byli nasytzeni; i zebrali z pozostałych odrobiny dwanaście pełnych koszów. A tych, którzy jedli, było około pięciu tysięcy mężów oprócz niewiast i dzieci”.

Temat lekcji brzmi: „Poświęcenie bez reszty”. W Szkole Chrystusa, w rozdziale o modlitwie mamy lekcję pod tytułem: „Moc nowego poświęcenia”. W lekcji tej staram się wytłumaczyć ludziom, czym jest nowe poświęcenie się. Deklarujemy przez nie, że odzyskaliśmy duchowy wzrok, wizję. Kiedy Samson zgubił swoje poświęcenie, stracił zdolność widzenia, stracił oczy. Tak samo dzieje się z kościołem. Kiedy zatracą swoje poświęcenie, staje się duchowo ślepy. Dzisiaj kościół jest pełen ludzi, którzy nie widzą nic złego w grzechu. Głosi się ewangelię, ale ludzie, którzy kiedyś w coś uwierzyli, nie widzą teraz w niczym problemu, bo są duchowo ślepi - utracili duchowy wzrok.

Nie chodzi tylko o odzyskanie duchowego wzroku i wizji, ale o nowe poświęcenie, o odnowienie duchowego głodu i apetytu. To bardzo smutne, że widzimy ludzi, którzy nie odczuwają głodu Boga. Rozmawiałem z pewnym człowiekiem, który mi powiedział, że w jego zborze w niedzielę są dwa nabożeństwa rano. „Ja - oznajmił - zawsze chodzę na to pierwsze, by to mieć jak najprędzej za sobą”. Ja tak samo robiłem, kiedy moja mama dawała mi gorzkie lekarstwo - szybko przetykałem, by mieć to już za sobą. Tak samo postępował ten człowiek. Nie był głodny Boga. Nowe poświęcenie odnawia swoisty apetyt i otwiera ponownie kanał, przez który może przepływać rzeka życia, by nowe stworzenie mogło znaleźć się na pierwszym miejscu i by odnowić to, co duchowe. Właśnie o takim poświęceniu się Bogu, absolutnym i bezgranicznym, będziemy teraz mówić. Czytaliśmy historię o wielkim tłumie głodnych ludzi, potrzebujących nakarmienia. Apostołowie stwierdzili, że zaspokojenie ich głodu jest niemożliwe. Tłum był realny i realna była potrzeba. Ponadto konkretny był też czas: teraz albo nigdy.

Ta sama prawda odnosi się do życia duchowego. Dzisiaj mamy w kościele możliwości, jakich nie mieliśmy jeszcze wczoraj i prawdopodobnie jutro już takich mieć nie będziemy. Albo dzisiaj zaspokoimy te potrzeby, albo stracimy taką możliwość. W powyższych okolicznościach nie wystarczyła obecność apostołów. Oni mogli się użalać nad tłumem, ale - niestety - musieliby ich odesłać głodnych. Dzięki jednak Bogu, że był wśród nich Jezus! Jego obecność wystarczyła. Wszyscy zostali nakarmieni i byli zadowoleni. Uczniowie otrzymali napomnienie i dobrą lekcję: „Gdzie Chrystus się manifestuje, tam nie ma absolutnie nic niemożliwego”.

Chcę mówić o tym, że Bóg pozostaje ciągle taki sam. Posłużę się najważniejszymi słowami z listu do Hebrajczyków: wiara i niebo. Sami apostołowie musieliby posłać te głodne tłumy do domów, ale ponieważ wśród nich był Chrystus, wszystko było możliwe. Dla Niego żaden ludzki tłum nie stanowił problemu. Nie musiał zwoływać narady dla uzgodnienia decyzji, ale po prostu powiedział: „Kaźcie ludziom usiąść”. Kiedy uczniowie oddali wszystko, co mieli do Jego dyspozycji, Jezus sprawił, że było tego więcej, niż potrzebowali. Kiedy oddajemy Mu tylko część, zawsze musimy wracać, ale kiedy oddajemy wszystko, wtedy zaczynają się dziać cuda.

Mały chłopiec oddał swój obiad i najadły się tysiące ludzi. Jeden człowiek oddał swoje życie i dzisiaj 6 miliardów ludzi na tej planecie może otrzymać zbawienie - ponieważ Jezus oddał się bez reszty. Gdyby ten chłopiec oddał tylko kawałek chleba, ludzie odeszliby głodni. Ale on oddał wszystko i to było więcej, niż wystarczająco. Pierwsi apostołowie byli ludźmi takimi, jak my. To nie byli ludzie szczególnego rodzaju. Uczyli się powoli i trudno im było pewne rzeczy zrozumieć. Mieli bardzo mało wiary i Jezus ciągle ich musiał z tego powodu ganić. Bardzo łatwo się zniechęcali. Przez to chcę dodać wszystkim więcej nadziei. Biblia mówi, że niektórzy z nich byli oporni w uczeniu się, ale Jezus nie zrezygnował z nich ani nie odrzucił, ale prowadził ich i używał do wypełniania swoich celów. Chcę was pocieszyć, że pomimo wszystkich upadków i wad, jeżeli tylko wstaniecie i pójdziecie dalej, On was poprowadzi.

Kiedy Nehemiasz wyjaśnił ludowi sytuację, w jakiej się znajdowali i powiedział: „Ręka Boża jest nade mną”, wtedy lud odrzekł: „Powstańmy i odbudujmy.”. Jest miejsce na progresję. Jeśli diabeł nas przewróci, powstańmy. Choćby przewrócił nas dziesięć razy — powstańmy po raz jedenasty. Mamy jeszcze lepsze możliwości. Chrystus pokazał uczniom, że sami nic nie mogą, ale powiedział im: „Ja jestem krzewem winnym, a wy jesteście gałązkami”. Gałęzie niczego same nie zdziałają, bez krzewu, ale też krzew nie może wydać owoców bez gałązek. Jeżeli wierzymy w tego samego Jezusa, który siedzi teraz po prawicy Ojca w niebie, to tak samo jest z nami w XXI wieku. On nic nie będzie czynił bez nas. Wola Boża nie może być wykonana bez Boga, ale też nie będzie wykonana bez nas. Bóg powiedział: „Jeśli mój lud chce, to Ja też chcę”. Musi być w tym również nasz udział, bo inaczej nic się nie stanie. Czy wierzycie, że Jezus, który jest tym prawdziwym krzewem, nie wyda żadnego owocu, jeśli nie będzie nas, czyli gałązek? Jeśli w to nie wierzymy, to jesteśmy daleko od odnowienia przebudzenia zieloności. Dzięki Bogu, że te myśli mogą rozpalać nasze serca i utwierdzać w przekonaniu, że Ten, który ma wszelką mądrość, wszelką moc, który wszystko stworzył, nie będzie czynił nic bez nas. Musimy być naczyniami, przez które będzie działał.

Czy wierzymy w to, że ta sama miłość i ta sama moc, która działała w Panu Jezusie Chrystusie, może się manifestować przez takich ludzi, jak wy i ja? To jest klucz do wszystkiego. Mojżesz miał z tym problem, kiedy Bóg go spotkał przy płonącym krzaku i przemówił do niego z tego krzaka. Najpierw mu powiedział, do jakiej misji go przygotowuje: „Słyszałem krzyk mojego ludu i chcę cię posłać, byś ich wybawił”. Mojżesz odpowiedział: „A kimże ja jestem, bym miał ich uwolnić?”. Mojżesz nie miał problemu z tym, że Bóg był wszechmogący. Wiedział, że Bóg może wszystko, ale nie wierzył, że Bóg może być wszechmogący dla niego. Wierzę, że Bóg był wszechmogący dla apostołów, ale czy wierzę, że jest też wszechmogący dla mnie? Czy naprawdę wierzę, czy tylko mówię, że ten sam Bóg, który działał potężnie w pierwszym wieku, może czynić to samo w XXI wieku? Kluczem do tego, czy może On czynić to samo i dzisiaj jest nasza wiara. Czy możecie w to wierzyć, jeżeli nie oddacie się Mu całkowicie i bez reszty, na nowo, na świeżo, jako żywa ofiara, tak by On was uczył, napełniał Duchem Świętym i używał - bez względu na koszt - do

wypełniania swoich celów? Bóg chce, byśmy poświęcili się Jemu całkowicie, bez reszty. On nam niczego nie zabiera, ale mówi: „Chcę ciebie całego i wszystkiego, co masz. Chcę, byś się całkowicie poświęcił, bez żadnych pytań, i byś był tym, czym Ja chcę”. Kiedy byłem w wojsku, sporo czasu zajęło nauczenie mnie, jaki mam być. O czwartej rano musiałem wstawać z łóżka i przekraczać rzekę z plecakiem, czołgać się po piasku i godzinami maszerować: „Raz, dwa, trzy, lewa, prawa”. Kiedy zapytałem: „Co ze mnie robicie?”, odpowiedziano mi: „Robimy z ciebie maszynę, by ochronić twoje życie. Doprowadzamy cię do całkowitego posłuszeństwa, byś nie zadawał żadnych pytań, tylko oczekiwał na rozkazy”. Bóg też tak postępuje z nami, by doprowadzić nas do całkowitego poświęcenia wszystkiego, czym jesteśmy i co mamy. Każdy z nas musi zadać sobie takie pytanie: - Czy moja relacja z Chrystusem wygląda w taki właśnie sposób, czy też jest to tylko emocjonalna ekscytacja?. Gdyby Bóg przemówił do nas dzisiaj i powiedział, że ma dla nas zadanie do wykonania w Afryce albo w Indiach, jaka byłaby nasza odpowiedź? Powiem wam, że od tej odpowiedzi byłoby zależne, czy nam się powiedzie, czy też nie. Nie mamy opcji do wyboru. Musimy być Mu oddani bezgranicznie.

Ktoś powiedział mojej żonie: „Czy nie przeszkadza ci, że brat Clendennen tak wiele podróżuje?”. „Tak, bardzo mi go brakuje, ale on nie ma wyboru, gdyż to Bóg go powołał, by właśnie to robił i ja nie zamierzam mu w tym przeszkadzać” - odrzekła. My nie mamy żadnego wyboru. Czy ja i wy jesteśmy całkowicie z Nim? Nie mówię tu o bezgranicznej wierze, czy bezgranicznym poznaniu, ani o niezwykłych duchowych przeżyciach, ale o bezgranicznym poświęceniu. Nie wiemy, co to może oznaczać, ale ja nie muszę tego wiedzieć. Bóg to wie i to mi wystarczy. Ja nie potrafię siebie kochać tak mocno, jak On mnie kocha i troszczyć się o siebie tak, jak On to robi. Kiedy byłem w Irlandii kilka tygodni temu, poznałem człowieka, który miał żonę i dwoje dzieci. Wyraźnie odczuwał, że Bóg go powołuje. Około trzech lat zastanawiał się nad tym i niedawno poświęcił się dla Indii. Powiedział mi: „Czuję, że Bóg mnie powołuje, ale Biblia mówi, że jeśli nie troszczę się o moją rodzinę, to jestem gorszy, niż poganin”. Ja mu na to: „Jeśli Bóg cię powołuje, a nie zatroszczyłby się o twoją rodzinę, to co by to był za Bóg? Jeśli odczuwasz, że Bóg powołuje cię do głoszenia ewangelii, a nie wierzysz, że On zatroszczy się o twoją rodzinę, to lepiej zostań tu, gdzie jesteś. Lepiej rób to, co robiłeś, by nie być głodnym”. Potrzeba nam jednego - by Jezus był Mistrzem i Panem, a to oznacza, że nie mamy nic do powiedzenia.

W październiku ubiegłego roku miałem lecieć na Filipiny, do miejsca, gdzie były wielkie problemy. To jedno z tych miejsc odwiedzanych przez Bin Ladena. Kiedy runęły bliźniacze wieże w Nowym Jorku, wszystko stało się jeszcze gorsze. Ludzie, którzy mieli lecieć ze mną, napisali mi takie e-maile: „Nie wiem, co masz zamiar zrobić, ale ja nie lecę do Mindanao. Jeżeli polecisz tam jako biały, będziesz odstawał od reszty, jak bolący kciuk. Będziesz widoczny, a ich celem jest porywanie Amerykanów”. Odpowiedziałem, że też nie uważam się za bohatera i zacząłem myśleć - przecież nikt tam nie leci, a tam czeka 500 pastorów. O mój Boże, co mam zrobić?! Byłem w moim biurze przed nastaniem dnia i wołałem do Pana: „Nie wiem, co robić”. Wtedy On przemówił wyraźnie, jak dźwięk dzwonu: „Kiedy wojsko wysłało cię do Mindanao, jechałeś bez żadnych pytań.” Wtedy odpowiedziałem: „Panie, już jestem w drodze, już wyjeżdżam na lotnisko, daj mi bilet”. Tego dnia zamykali tam granice, ale nie mogli ich zamknąć, zanim nie przybył tam pewien mały kaznodzieja zielonoświątkowy.

Wykonanie Bożego planu zależy od naszego całkowitego poświęcenia się Jemu. Kiedy my oddajemy Mu wszystko, wtedy On oddaje wszystko nam. Ale jeżeli zostawiasz sobie coś i ukrywasz to przed Wszechmogącym, to On też ukryje coś przed tobą” Jeśli ty nie oddasz Mu wszystkiego, to nie możesz oczekiwać, że On wszystko odda tobie. Kluczem do

prawdziwej Pięćdziesiątnicy jest posłuszeństwo. Po prostu rób to, co On mówi. Nigdzie w tej księdze nie jest napisane, byśmy próbowali robić wszystko, co jest możliwe. Tu jest wiele przykazań i większość z nich wygląda na zupełnie niemożliwe, ale to są polecenia i musimy się nastawić nie na próbę posłuszeństwa, ale na pełne posłuszeństwo. Zanim On pošle cię na krańce świata, zacznij od swoich sąsiadów. Wiara nie rośnie bez działania. Wiara jest działaniem. Dopóki nie ma działania, nie ma wiary. Abraham mógłby opowiadać przez 150 lat, jakie to miał objawienie od Boga o kraju, który Bóg mu da, ale gdyby nie wyszedł, by tam dojść, nic by nie osiągnął. Jeśli teraz postanowimy być posłuszni w każdym szczególe, to doświadczymy największego wylania Ducha Bożego, jakiego nie oglądaliśmy od 100 lat. Bóg nie daje swojego Ducha tym, którzy chcą, ale tym, którzy są Mu posłuszni. Bóg nie dał ci swojego Ducha po to, by cię uszczęśliwić, ale byś był Jego narzędziem.

Jeden obiad małego chłopca nakarmił tysiące ludzi. Ubóstwo Jezusa jest wielkim bogactwem. Nie ma problemu, skąd On weźmie to, czego potrzeba. Jego bogactwa są wystarczające, jeśli tylko jesteśmy Mu posłuszni. Nie potrzebujemy innych źródeł prócz Jezusa Chrystusa. Najważniejszą potrzebą każdej służby jest to, by manifestowała się w niej obecność Ducha Świętego. Doznawaliśmy pewnych błogosławieństw, kilka dusz zostało zbawionych, ale gdzie jest ten, który zdobędzie tysiąc, gdzie są ci dwaj, którzy zdobędą dziesięć tysięcy? Gdzie są te naczynia, przez które będzie płynąć rzeka wody żywej?

Niewielu z nas jest usatysfakcjonowanych swoją pracą, ale wielu myśli, że gdybyśmy mieli lepsze wyposażenie, to zrobilibyśmy więcej. Nie potrzebujemy więcej urzędzeń, ale więcej obecności Bożej. Większość ludzi, których zdobywamy, nie zdobywamy tak naprawdę dla Chrystusa, ale po to, by powiększyć nasze zbory. Uważam, że większość zborów zielonoświątkowych [ i innych] powinna zawiesić swoje obecne działania i ukorzyć się w modlitwie, by ponownie zostać wypełnionym Duchem Świętym i stać się kanałem, przez który On będzie mógł działać. Innej alternatywy nie ma. Uważam - na podstawie bliskiej obserwacji - że przez ostatnie 30-40 lat nasz problem polega! na tym, że głosiliśmy niewłaściwą stronę tego poselstwa. Nasze kazania z reguły zajmują się tym, co jest naturalnym produktem przebudzenia.

Pokolenie zielonoświątkowców [ i innych], które obserwuję, pokazało mi, że nie ma wiary, bo ciągle o tym mówi. Ludzie z reguły mówią dużo o tym, czego nie są pewni. Kościół wiele mówi o chrzcie, bo nie jest pewny, czy to chrzest zbawia, czy nie. To samo widziałem w ruchu wiary. Skoncentrowaliśmy nasze przesłanie na niewłaściwej stronie. Widziałem, jak wiarę uczyniono wszystkim, jak wiara stawała się drogą do tików nerwowych, do śmiechu i do różnych niepoważnych rzeczy. Biblia powiada, że wiara jest owocem i darem Ducha Świętego. Kiedy przychodzi prawdziwe przebudzenie, wiara nie jest problemem. Bóg nigdy nie chciał, byśmy walczyli o wiarę. Jeśli jesteś narodzony na nowo, to masz wiarę. Zajmowaliśmy się darami, a Biblia mówi, że one są suwerennymi darami Ducha Świętego. Nie można nikogo nauczyć prorokować, bo to jest dar. Obecnie istnieją nawet szkoły prorokowania, gdzie uczą, jak prorokować. Jakaż to głupota! Głosimy o przebudzeniu, ale gdyby przebudzenie naprawdę przyszło, to byłibyśmy go pewni tak samo, jak pewni jesteśmy tego, że niebo jest nad nami. Głosimy o błogosławieństwach Bożych, ale one są udzielane posłusznym. Bóg powiedział: „Jeśli będziecie posłuszni, to będziecie spożywać z tłuszczu tej ziemi”. Widziałem całe pokolenie głoszące o uzdrowieniu, ale Biblia powiada, że jeśli będzie przepływać przez ciebie życie Boże, to twoje uzdrowienie szybko nastąpi. Głosimy radość, ale ona jest owocem Ducha Świętego. Te rzeczy są naturalnym wynikiem przebudzenia zielonoświątkowego. Jest to tak, jak z uwielbionym ciałem - nie musisz się modlić, by je otrzymać, ale kiedy przyjdzie pochwycenie, będziesz je miał. Tak samo jest z językami - jeśli

otrzymasz Ducha Świętego, to On z nimi przyjdzie. Nie musisz słuchać kazań na ten temat. Nikt w Górnej Izbie nie słyszał kazania na temat mówienia językami, ale kiedy zstąpił Duch Święty, wszyscy mówili językami. Potrzebujemy tego, by rzeka ta zaczęła płynąć, a wtedy wszystko inne przyjdzie samo. Nasze zabieganie o te rzeczy spowodowało przekleństwo imitacji. Te rzeczy są jakby produktem ubocznym prawdziwego przebudzenia, a ponieważ go nie było, zaczęliśmy tworzyć imitacje. Chcemy pomóc Bogu, jak Abraham. W naszej pogoni za korzyściami zaniedbaliśmy głoszenie poselstwa, które przynosi przebudzenie. Kościół w większości został napełniony kłakolem, który został do niego zwabiony poselstwem obiecującym wszystko i nic; to nie kosztuje. Jezus powiedział: „Szukajcie najpierw królestwa Bożego i jego sprawiedliwości, a wszystko inne będzie wam dodane”. Niech to królestwo rośnie, a ludzie będą uzdrawiani. Poselstwo, które przynosi przebudzenie, to przede wszystkim poselstwo o modlitwie. „Mój dom będzie nazwany domem modlitwy”. Ale my oddaliśmy się od modlitwy coraz bardziej. Głosimy uzdrowienie, radość i błogosławieństwa, a kościół ma być przede wszystkim domem modlitwy. Jezus wypędził tych wszystkich, którzy handlowali w świątyni i powiedział: „Mój dom będzie domem modlitwy”, taki jest porządek. Jezus najpierw oczyścił świątynię, a dopiero potem uczynił z niej dom modlitwy. Wtedy ludzie byli uzdrawiani i trwali w obecności Bożej do takiego stopnia, że nawet niemowlęta Go wielbiły. Ludzie religijni chcieli temu przeszkodzić. Tej kolejności nie można odwrócić. Najpierw musi nastąpić oczyszczenie świątyni, a dopiero potem ma się ona stać domem modlitwy. To się nie stanie, jeżeli nie będziemy tego głosić. Musimy głosić przesłanie o modlitwie, która jest preludium do wszystkiego. Kościoły bez modlitwy są kościołami bezsilnymi. Bunyan powiedział, że człowiek bez modlitwy nie jest chrześcijaninem. Modlitwa jest miernikiem łaski w naszym życiu.

Kiedy Ananiasz otrzymał polecenie, by pójść i włożyć ręce na tego „Bin Ladena” pierwszego wieku, którym był Saul z Tarsu, zawahał się. Pomyślał: „Panie Boże, jeżeli ja tam pójde, to on mnie zabije. Przecież po to tu przybył, by niszczyć Twoje dzieła. Nawet mi chyba nie pozwoli, bym położył na niego ręce”. Usłyszał odpowiedź: „Oto się modli”. Jeśli ten człowiek się modli, to wszystko w porządku. Modlitwa zawsze była kluczem. W roku 1954 spotkałem człowieka, który był wśród zielonoświątkowców przez całe życie, ale sam jakoś nim nie był. Powiedział mi tak: „Zielonoświątkowców można poznać wszędzie, gdzie by ich nie spotkać”. Zapytałem: „Ale jak, czy po ubiorze?”. On odpowiedział: „Nie, wtedy wszyscy ubierali się przyzwoicie”. „To w jaki sposób ich poznajesz?” „Mają czubki butów zdarte od klęczenia”. Oby Bóg nas znowu tak oznakował. Nie mieliśmy przebudzenia, bo nie głosiliśmy modlitwy, nie wprowadziliśmy takiej modlitwy i nie uczyniliśmy jej najważniejszą. Po drugie — nie głosiliśmy pokuty. Modlitwa prowadzi do pokuty, a pokuta sprawia, że modlitwa jest efektywna. Dzisiaj mówimy grzesznikom o potrzebie upamiętania, ale w kościele niewiele z tym mamy do czynienia. Pozwalamy ludziom przychodzić i odchodzić. Jeżeli ktoś nie przychodzi do kościoła przez sześć miesięcy, a potem przyjdzie znowu, mówimy - cieszymy się, że jesteś z powrotem. Ale on jeszcze nie jest z powrotem. Tylko siedzi w ławce, ale nie wrócił do Boga i nie pokutował z tego, co zrobił. Pokuta staje się już zapomnianym tematem kazań. Widziałem w kościołach na podium głośnych, bezbożnych ludzi, którzy byli odstępcami i wiedzieli o tym, ale mówiono: „Jeśli damy im jakąś funkcję, to ich zatrzymamy”. Ja im powiedziałem: „Jeżeli im dacie jakąś funkcję, zniszczycie ten kościół”. Jeżeli pozwolisz, by cielesność miała coś do powiedzenia, jeśli pozwolisz, by ludzie tacy grali swoją muzykę, to dajesz diabłu prawo w tym kościele i to będzie uwielbienie dla diabła. W kościele nie może być na to miejsca. Jeżeli człowiek opuścił kościół, musi pokutować. Jeżeli opuściłeś ołtarz modlitwy, to nie możesz tak po prostu zacząć, jakby nigdy nic, ale musisz najpierw pokutować z tego, że to zaniedbałeś.

Nie głosimy też pojednania i naprawy. Kiedy człowiek zostawia kościół i przez 6 miesięcy nie płaci dziesięciny, nie może potem dać dziesięciny za ostatni tydzień i być w porządku, dlatego że kradł Boże pieniądze. Bóg mówi, że musisz to przynieść z powrotem i dołożyć do tego 20% odsetek. Ludzie mi powiedzieli, że to im się nie podoba, na co odpowiedziałem im: „Musicie pokłócić się z Bogiem, a nie ze mną. Ty tego nie pożyczyłeś i nie możesz oddać, bo to są Boże pieniądze”. On powiedział: „Dziesięcina jest Moja”. „Porzuciłeś kościół, używałeś Bożych pieniędzy i chcesz tak sobie powrócić?”. Bóg to pamięta. Ci chłopcy, którzy sprzedali Józefa do niewoli w Egipcie, po 20 latach byli pewni, że Bóg już o tym zapomniał. Kiedy spotkali Józefa w Egipcie i on im się przedstawił, nie mogli nigdzie odejść, dopóki tego nie wyznali. Nie możesz tak sobie przychodzić i odchodzić, kiedy ci się podoba. Musi nastąpić pokuta i naprawa tego, co możliwe. Jeśli złodziej trzyma to, co ukradł, to znaczy, że nie pokutował. Kiedy się nawróciłem, wraz z żoną mieszkaliśmy w domku na kółkach. Nie było w nim pralki, ale firma Sears ogłaszała sprzedaż małej pralki i kupiłem ją dla mojej żony. Mieliśmy małe dziecko i było wiele prania. Kosztowała 39 dolarów i 95 centów. Zamówiłem ją i miałem zapłacić przy dostawie. Zamiast wysłać ją za pobraniem należności, wysłano ją tak, jak by już zostało zapłacone. Powiedziano mi, że to chyba prezent i pomyślałem sobie, że to nie mój problem, skoro ktoś się pomylił. Ponieważ już się nawróciłem, za każdym razem, kiedy się modliłem, widziałem tę pralkę, za którą nie zapłaciłem. Mój problem polegał teraz na tym, że nie miałem już tych 39 dolarów, gdyż wydałem je na coś innego. Postanowiłem jednak napisać do nich list i poinformować, że jeśli wystawią mi nowy rachunek, to im zapłacę i tak też zrobiłem. Naprawa tego, co zrobiliśmy źle, jest bardzo ważna. Nie możemy uciekać z tym przed Bogiem. Jeśli zaniedbasz Słowo Boże, to musisz pokutować; jeśli zaniedbałeś modlitwę, musisz pokutować; jeśli nie wspierałeś dzieła Bożego, musisz pokutować i naprawić to. To jest przesłanie o przebudzeniu - pokuta i wyznanie. „Jeśli ukryję w sercu grzech, Ty nie wysłuchasz”.

Wiem, że kiedy człowiek przychodzi do Boga, nie może wyznać wszystkich swoich grzechów. Może wyznać, że jest grzesznikiem. Kiedy po raz pierwszy pojechałem do Rosji, przebiter kościoła powiedział, że człowiek musi wyznać wszystkie swoje grzechy. Ja mu odpowiedziałem: „Bracie Bilik, gdyby Piotr miał wysłuchać wyznania wszystkich grzechów 3000 ludzi, to chyba by tam jeszcze siedział i słuchał”. Kiedy grzesznik przychodzi do Boga, to po prostu wyznaje Mu, że jest grzesznikiem. Jeśli zgrzeszę przeciwko bratu Magnussonowi, to muszę pójść do niego i naprawić to. Nie ma innego wyjścia i od tego nie mogę uciec. Nie mogę powiedzieć: „Ojcze, przebac mi, bo zgrzeszyłem przeciwko temu bratu!”, bo Pan mi powie: „Zostaw dar swój przy ołtarzu i najpierw idź i pojednaj się z bratem Magnussonem. Poproś go o przebaczenie, a wtedy Ja też ci przebaczę. Wielu ludzi nie doznaje uzdrowienia, gdyż nie wyznaje swoich win. Jakub mówi: „Wyznawajcie grzechy jedni drugim, abyście byli uzdrowieni”. Jeśli siedzisz w kościele i masz w swoim sercu coś przeciw komuś, to nic od Boga nie otrzymasz, dopóki nie pójdziesz i nie pojednasz się. Obowiązek wyznawania został spłycony, ale w niebie to się nie zmieniło.

Nasz problem polega na tym, że odrzuciliśmy przesłanie, które przynosi przebudzenie, ale jeżeli będziemy to głosić i przyjdzie przebudzenie, to będą uzdrowienia, będzie wiara, będzie radość i błogosławieństwo. Czy będziesz te rzeczy głosił, czy nie, one będą.

Dzisiaj dusze ludzkie giną z powodu braku mocy Bożej w kościele. Prośmy Boga, by nas zbadał. Bądźmy szczerzy! Wszelkie przeszkody, które stoją na tej drodze, muszą być usunięte, Biblia mówi, że to małe liszki psują winnice. Człowiek, który jest cudzołożnikiem, już jest poza kościołem. Ale chodzi o małe liszki wewnątrz, o te małe rzeczy, o których myślimy, że możemy z nimi żyć. Czy byliśmy kuszeni, by narzekać na coś? Czy

rozmawialiśmy z kimś przeciw pastorowi? Czy pozwoliliśmy, by takie rzeczy wychodziły z nas? Jeśli tak, to musimy do tego wrócić i naprawić. Musimy to załatwić przed Bogiem i prosić zbór, by nam przebaczył. Wiem, że dla wielu jest to nieznaną ewangelią, ale wiem też, że dla takich ludzi obca jest też Biblia. Jeśli narzekaliśmy na zbór, to wróćmy do Boga w pokucie, bo nie tylko szkodziliśmy sobie, ale też sialiśmy zgorzenie wśród innych ludzi.

Człowiek, który miał największy wpływ na moje życie, nazywał się Herbert i pochodził z Dallas w Teksasie. Miał on duży zbór zielonoświątkowy, około 1700 osób. Nie był to wielki charyzmatyczny cyrk, ale duży kościół zielonoświątkowy. To był prawdziwy mąż Boży. Zadawałem mu pytania: „Jaki jest sekret tak dużego kościoła, oprócz tego, że modlisz się i głosisz ewangelię?”. Odpowiedział bez wahania: „Wiedzieć, kto do kościoła nie należy”. Czegoś takiego nigdy nie słyszałem - wiedzieć, komu nie mogę pozwolić tu być. Gdy głosił na ulicach w Dallas, podjechał do niego policjant na motorze, bardzo blisko. Policjant ten był strasznym człowiekiem i przeszkadzał w głoszeniu ewangelii. Kiedy wyłączył motor, zawołał: „Hej kaznodziejo, jak daleko jest stąd do piekła?”. „Piekło jest tuż za rogiem ulicy” - usłyszał odpowiedź kaznodziei. Dwadzieścia sekund później uderzył za rogiem w ciężarówkę i zginął. On wiedział, kto nie należy do kościoła. Kiedyś byłem w Arkansas, przed przeprowadzką do Rosji w roku 1992. Zwiastowałem w kościele, który wiele pomagał mi finansowo. Tego ranka zbierano kolektę na Szkołę Chrystusa, ale najpierw zebrano dziesięciny i ofiary dla miejscowego zboru. Pastor tego zboru wstał i powiedział: „Są tu tacy, którzy nie wierzą w to, co głoszę, bo choć chodzicie tu już sześć miesięcy i głosiłem wam, że dziesięcina należy do Boga, to widać, że w to nie wierzycie, bo tego nie praktykujecie. Uważam, że powinniście sobie poszukać innego kościoła, bo wasza obecność tutaj, z tym duchem buntownika, jest jak AIDS”. Ja nigdy tak ostro nie głosiłem, ale wierzę w to. Albo człowiek jest posłuszny Bogu, albo nie! To ma wpływ na głoszenie ewangelii i takie rzeczy muszą być wyznane. Nie ma znaczenia, czy chodzi o kaznodzieję, czy o diakona. Jeżeli mówiłeś źle o bracie lub siostrze, ale uważasz, że mówiłeś prawdę, to i tak nie jesteś Bogiem i nie masz prawa wysyłać nikogo do piekła, ponieważ ty tak uważasz.

Niektórzy z przywódców w kościele w Rosji uważali się za bardziej świętych, niż Bóg. Nigdy nie dawali człowiekowi drugiej szansy, ale od razu go wyrzucali. Biblia mówi, że jeżeli ktoś upadnie, to podnieś go, a nie mów innym o tym. Rozmawiaj z nim i z Bogiem. Jeżeli mówisz źle o bracie, to jest to ten mały lisek, który podgryza winnicę. Może zaangażowaliśmy się w coś, co jest nieczyste, głupie i niepotrzebne? Czasami dobrze jest się pośmiać, ale nie zawsze jest to na miejscu. Kiedy wyszedłem z tego pomieszczenia, nie chciałem rozmawiać z nikim, gdyż Bóg chciał rozmawiać ze mną. Wyjść z takiej atmosfery, jaką tu mamy i zaangażować się w głupstwo, to wielka strata. Bóg określił głupią mowę jako bardzo złego towarzysza. Chcę zadać wam pytanie: „Czy naprawdę chcecie oglądać przebudzenie?”. Jeśli tak, to musicie wyłapać małe liszki. Mamy być częścią oblubienicy, a więc musimy się rozprawić z małymi grzeszkami. Jeżeli pozwalamy, by te małe ważne rzeczy zajmowały nasz czas i uwagę, jeżeli pozwalamy, by nasze stare zainteresowania zajmowały ważniejsze miejsce, to musimy pokutować. Jeżeli Słowo Boże i modlitwa zostały zaniedbane, to Biblia określa to jako bezbożność, a to oznacza brak poszanowania dla Boga. Zostawianie tej księgi na półce i nie poświęcanie jej czasu jest bezbożnością. Jeżeli zaniedbaliśmy modlitwę i Słowo Boże, musimy to naprawić przed Bogiem. Nie musimy o tym mówić nikomu innemu, ale Bogu musimy powiedzieć. Nie możesz Bogu mówić byle czego, bo On wszystko wie.

Jeremiasz uskarżał się Bogu, że nie postąpiono z nim uczciwie, ale Boga to nie poruszyło, a raczej wyprostował proroka. Nie musisz Bogu nic mówić, bo On wie, że jesteś tylko prochem, ale uważaj, jeżeli rozmawiasz z kimś innym! Jeżeli nasze życie nie zgadza się

z prawdziwą nauką, zatrzymuje to przepływ rzeki Bożej. Jedyna odpowiedź, to wyznanie tego zła przed Bogiem i przyjęcie Jego obietnicy - przebaczenia. Usuńmy te wszystkie przeszkody i oddajmy się całkowicie Bogu bez zastrzeżeń. Pozwólmy, by On jeszcze raz wypełnił nas Duchem Świętym! Pozwólmy, by On zajął nas całkowicie! To jest odpowiedź na wszystko. To dotyczy mnie osobiście i nas wszystkich. Kościół nie może być bardziej święty, niż jego poszczególni członkowie. My jesteśmy ciałem Chrystusa i jeżeli jest jakiś defekt w jednym członku, będzie to wpływać na całe ciało.

Kiedyś uderzyłem się w duży palec u nogi. Wstałem w nocy bez światła i kopnąłem w nogę od łóżka. Choć jest to daleko od głowy, cierpiałem tak, że aż krzyczałem z bólu. Kiedy cierpi jeden członek, całe ciało cierpi, gdyż jesteśmy członkami jedni drugich.

Więcej fragmentów twórczości pastora Berta

Clendennena na blogu poświęconym

prezentacji jego myśli teologicznej.

<http://clendennen.blogspot.com>